

Na ile faktycznie Tusk będzie przewodził RE

2 września 2014

Od soboty media i przeciętni zjadacze chleba żyją nominacją Donalda Tuska na stanowisko przewodniczącego Rady Europejskiej. Wydarzenie ma oczywiście dowartościować nadwiślański naród, odczuwający kompleks niższości względem Zachodu. Tymczasem stanowisko Tuska ma głównie charakter reprezentacyjny i nie wpłynie na samą pozycję Polski w Unii Europejskiej.

Kompetencje przewodniczącego Rady Europejskiej można odnaleźć w prawdziwym oceanie unijnych przepisów, przygotowywanych przez brukselskich urzędników, do których już niedługo dołączy „nasz” premier. Kompetencje RE są określone w artykule 15 Traktatu o Unii Europejskiej, przyjętego w 2009 roku, po odrzuceniu w dwóch referendach unijnej konstytucji.

Według dokumentu znanego bardziej jako „Traktat Lizboński”, Rada „nadaje Unii impulsy niezbędne do jej rozwoju i określa ogólne kierunki i priorytety polityczne”, jednak nie ma mocy ustawodawczej. W jej skład wchodzi premierzy bądź szefowie wszystkich państw członkowskich UE, przewodniczący Komisji Europejskiej, szef samej Rady, a w jej pracach dodatkowo uczestniczy wysoki przedstawiciel UE do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa. Jej posiedzenia odbywają się natomiast dwa razy w ciągu półrocza.

Według unijnego prawa, Tusk został obecnie wybrany na 2,5-letnią kadencję, która może być odnowiona tylko jeden raz. Do kompetencji lidera Platformy Obywatelskiej będzie należeć prowadzenie spotkań instytucji, nadzorowanie jej prac przy współpracy z przewodniczącym Komisji i na podstawie prac Rady do Spraw Ogólnych. Klarownie wygląda też zapis o tym, iż przewodniczący RE przedstawia Parlamentowi Europejskiemu

sprawozdanie z każdego posiedzenia tej instytucji. Nieco mniej czytelny jest natomiast podpunkt mówiący, że szef RE „wspomaga osiągnięcie spójności i konsensusu w Radzie Europejskiej”.

Ostatnia część art. 15 mówi natomiast, iż przewodniczący Rady reprezentuje stanowisko UE „na zewnątrz w sprawach dotyczących wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa”, nie powodując jednak przy tym „uszczerbku dla uprawnień wysokiego przedstawiciela Unii do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa”.

Wszystko to oznacza, że Tusk będzie jedynie prowadził posiedzenia Rady oraz pisał z nich sprawozdania na potrzeby Parlamentu Europejskiego. Poza tym może proponować porządek obrad (ale jedynie proponować), a także namawiać niektórych przywódców do kompromisów. UE w zasadzie nie prowadzi spójnej polityki zagranicznej, więc Tusk nie będzie miał zbyt wielu okazji do przedstawiania unijnego stanowiska krajom spoza Unii. Jeśli jednak już tak się zdarzy, zaprezentuje on jedynie ustalenia, bez możliwości wygłoszenia stanowiska Polski.

Tuskowi przypadnie więc rola typowego urzędnika. Dość nieprzypadkowo ostatnie pięć lat funkcję tą sprawował Herman Van Rompuy, będący przykładem typowego bezbarwnego biurokraty, który nie kreował unijnej polityki. O niej będą nadal decydować szefowie rządów poszczególnych państw oraz osoby zasiadające w Komisji Europejskiej, pełniące funkcję unijnego rządu. Podczas posiedzeń Rady, Tusk nie będzie mógł bowiem nawet głosować.

Autor: MM

Źródło: [Autonom](#)